Nr. 137. We Lwowie Sobota dnia 19. Maja 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 32 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Plany Bułgarji.

Lwów 18. maja.

Doprawdy zadziwiającem jest, jakie postępy robią książę Ferdynand i jego pierwszy minister pan Stambułow w swych usiłowaniach, by księstwu bułgarskiemu w ramach istniejącego stosunku [illegible]alnego do Porty coraz większe zapewnić wpływ polityczny i znaczenie. Gdy mu się już tyle udało, gdy przez zaufanie sułtana dana mu jest sposobność do rozwoju i postępu na polu szkolnictwa i w dziedzinie religijnej, występuje teraz z projektami, których przyjęcie przygotowałoby niejako Bułgarję do objęcia sukcesji w panowaniu europejskiem po Turcji. Czy sułtan będzie tak miłym i uścieli swoim spadkobiercom w ten sposób drogę? Czy nie obudzi się w nim może nieufność przeciw przyjaźni bułgarskiej?

Prawieby się zdawać mogło, że Stambułow, który szedł dotychczas rozważnie i powoli krok za krokiem, poszedł tym razem cokolwiek za daleko. Wprawdzie treść artykułu najnowszego w *Swobodzie*, o którym przed kilku dniami uczyniliśmy wzmiankę, a streszczającego program bułgarski, nie zawiera dla rządu tureckiego nic nowego. Agenci bułgarscy w Stambule, a może i sam Stambułow podczas swojego pobytu na dworze sułtana, występowali wobec Porty z podobnemi projektami — dzisiaj jednak pojawiają się one przed opinją publiczną po raz pierwszy w formie półurzędowej. Gdy przed dwoma laty po raz pierwszy pojawił się plan przymierza obronnego między Bułgarją a Turcją, podniesiono natychmiast zarzut, że Porta nie będzie skłonną do zawarcia sojuszu ze swoim wasalem, że Bułgarja, przez swoje położenie i w swoim własnym, interesie, powołaną jest do obrony północnych granic państwa tureckiego — obowiązki jej zatem nie byłyby zwiększone i rozszerzone po zawarciu przymierza. Czy miałoby to zresztą wielką wartość dla Porty, gdyby Bułgarja oświadczyła gotowość do obrony Turcji azjatyckiej? Księstwo potrzebuje wszystkich sił swoich, by przedewszystkiem bronić siebie. Gdyby Stambuł nie stał pod opieką angielskiej floty, nie mógłby on się oprzeć napadowi rosyjskiemu. Pierwszy więc atak Rosji byłby niezawodnie zwrócony przeciw Bułgarji i dlatego księstwo bułgarskie potrzebuje raczej pomocy tureckiej, gdyż Porta w stanowczej chwili mogłaby Bułgarję oddać na pastwę Rosji, byle siebie salwować.

To są względy, które już dawniej skłoniły Portę do nieprzyjęcia propozycyj bułgarskich, wskazywała ona zawsze na to, że i bez przymierza wspólnym tu obowiązkiem, bo na wspólnych interesach polegającym, zarówno sułtana, jak księcia bułgarskiego, bronić granic państwowych. Nowe zresztą przymierze byłoby niejako uznaniem księcia Ferdynanda, a Porta objęłaby niejako w ten sposób gwarancję za trwałość dynastji Koburgów. To są dalekie sprawy, w które się sułtan wdawać nie chce. Być może, że przy przymierzu siły zbrojne Turcji znacznego doznałyby powiększenia i z tej strony stara się rzecz przedstawić Bułgarja, ale wedle zapatrywań tureckich stroną zyskającą byłby przecież książę Ferdynand. Przy metodzie, panującej na dworze Padyszacha, a zasadzającej się na nieufności i wahaniu się, ta pierwsza zatem część planu chyba nie rychło będzie urzeczywistnioną.

Niemniej jednak Bułgarja dla urzeczywistnienia tego planu stawia niejako warunki. Domaga się ona, by wszędzie w Turcji, gdzie większość ludności tego zażąda, bułgarscy ustanowieni zostali biskupi, a nadto by i urzędnicy administracyjni rekrutowali się także z szeregów chrześcjan bułgarskich. To są rzeczy niezwykłej doniosłości. Zniesienie wreszcie granic celnych między Turcją właściwą a księstwem bułgarskim byłoby ukoronowaniem gmachu, wolny i swobodny handel miałby się przyczynić do zlania w jedną całość poszczególnych części krain wschodnio-bałkańskich. Plan niezawodnie jednolity i wspaniały, wielkości odmówić mu nie można, ale urzeczywistnienie jego może chyba nastąpić wśród przesilenia europejskiego, przychylnego dla Bułgarji. Trzeba mieć respekt przed polityką, która śmiało i otwarcie zmierza do celu, a przytem przestrzega form, które nie obrażają państwa zwierzchniczego. Ale od pojawienia się takich planów do ich urzeczywistnienia, droga bardzo daleka. Europa ze swojego stanowiska nie miałaby naturalnie nic przeciw temu, gdyby przejście półwyspu bałkańskiego pod władzę chrześcijaństwa, odbyło się tak spokojnie i legalnie, jak tego Stambułow pragnie. Ale polityka rzadko kiedy tak spokojną postępuje drogą, a każdy naród swoją wolność i swoją potęgę musi okupywać ciężkiemi walkami. Bułgarja nie będzie od nich wolną.

WYSTAWA KRAJOWA.



V.

Pawilon skarbkowski. — Wieża wodna.

Powyższa ilustracja przedstawia pawilon skarbkowski i wieżę wodną.

Pawilon fundacji hr. Skarbka znajduje się w środkowej części placu, po lewej stronie głównej *avenue* od wejścia. Jestto wcale przestronny budynek w guście szwajcarskim. Znajdą w nim pomieszczenie najrozmaitsze okazy przemysłu gospodarstwa rolnego i leśnego, uprawianego przez wymienioną fundację. Szczególnie bogatym i zajmującym będzie podobno dział rękodzielniczy, w którym do popisu staną warstaty drohowyskiego zakładu. Zajmującej kolekcji okazów dostarczy również leśnictwo. Fundacja dołoży niewątpliwie wszelkich starań, aby godnie zaznaczyć swój udział na wystawie i wykazać rozwój wzrastającej ciągle w siły dobroczynnej instytucji.

W sąsiedztwie pawilonu znajduje się wieża, przypominająca zamierzchłe czasy średniowiecza, burgi rycerskie, skąd zbrojna drużyna wyruszała na harce z wrogiem, lub —na rozboje.

Wieża ta jednak służy do nierównie praktyczniejszego celu. Na szczycie jej znajduje się rezerwoar wody o olbrzymiej pojemności. Z oddalenia kilkuset metrów wodę tę sprowadzają do zbiornika, skąd następnie rozchodzi się wodociągami po wszystkich lokalach wystawowych, gdzie jej potrzebują.

I pod tym więc względem stoi wystawa na wysokości europejskiej, czyniąc zadość wymaganiom nowoczesnych postępów na polu techniki.

W sprawie projektowanej zmiany statutu „Towarz. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie".

Z uwagi na doniosłość rzeczy, która tak żywo obchodzi kraj cały, zamieszczamy ten głos obywatela ziemi Sanockiej w intencji, że na odbywającem się dziś walnem zgromadzeniu towarzystwa w Krakowie, znajdzie się zapewne wielu, którzy wyrażone w niniejszym artykule zapatrywania podzielają i być może stosowne też wnioski tam poczynią:

W sprawie tej, która żywo poruszyła umysły w kraju, a która w d. 19 bm. ma być przedmiotem decyzji walnego zgromadzenia członków towarzystwa w Krakowie, pragnie i podpisany, jako członek tego towarzystwa, dorzucić swój głos, który ze względu na bliski już termin decyzji, zamknie zapewne na teraz dyskusję w prasie.

Nie czas już, rozbierać obecnie tę kwestję zasadniczą, czy zachodzi istotna potrzeba tej zmiany, a mianowicie: czy przytoczony przez wnioskodawców z Pokucia motyw, „że obecnie nie wszyscy członkowie Towarzystwa prawa swoje na walnem zgromadzeniu wykonywać mogą", jest słusznym (wielu bowiem mniema że oni raczej chyba praw tych wykonywać nie chcą). Nie czas zastanawiać się i nad tem, czy wypada obecnie, wobec ogólnego prądu za rozszerzaniem wszelkich praw, jak w szczególności np. praw wyborczych między najniższe warstwy społeczeństwa, ścieśniać, względnie ograniczać prawa raz nabyte członków towarzystwa. W każdym razie stosowna jest jeszcze pora, aby przypomnieć, że wobec powodzi wniosków i projektów, jakie w ostatniej chwili tak przez komisję, z łona rady nadzorczej wybraną, jak i przez pierwotnych wnioskodawców poruszone zostały, sprawa cała do ostatecznej decyzji nie jest jeszcze dojrzałą.

Każdy bowiem nieuprzedzony przyznać musi, że przedewszystkiem zmiana projektowana jest wielce doniosłą i może wstrząsnąć podstawami Towarzystwa. Już sam wniosek rady nadzorczej, wprowadzający nową instytucję delegatów, którzy w razie apatji członków towarzystwa, gotowiby ewentualnie sami decydować o jego losie, jest niezmiernej wagi. A cóż dopiero mówić o dodatkowym projekcie pierwotnych wnioskodawców, którzy chcą na tych delegatów przelać najważniejsze prawa dzisiejszego ogólnego zgromadzenia t. j. sprawy finansowe towarzystwa i zmianę statutów! Takich radykalnych zmian chyba nigdy nie zaprowadza się zbyt pomału i słusznem raczej się zdaje, aby owe wszystkie projekty przedtem jeszcze w całym kraju, na zgromadzeniach interesowanych członków towarzystwa, które zwoływać byłoby powinnością członków rady nadzorczej, gruntownie przedyskutowane zostały. Prócz tego i przeprowadzenie takiej zmiany nastręcza trudności i nie powinnoby być doraźnie załatwione. Wielce bowiem wątpliwem się zdaje, czy stosownem i dzisiejszym stosunkom odpowiadającem byłoby stworzenie nowej reprezentacji, wybieranej dawnymi obwodami. Raczej ze względu na to, że dawne obwody przestały dziś tworzyć pewne skrystalizowane całości, nasuwałaby się myśl, czy nie byłoby lepiej w razie, gdyby projektowana zmiana statutów rzeczywiście nastąpić miała, przenieść punkt ciężkości przy wyborach delegatów na mniejsze okręgi (n. p. po dwa powiaty), a w każdym razie przyznać prawo wyboru także takim miastom, jak Lwów i Kraków. I ta kwestja zresztą wymagałaby jeszcze gruntownych studjów co do tego, komu i w jakim zakresie wypadałoby przyznać prawo wyboru, a w szczególności, czy tak modny dziś system pluralny nie powinienby istotnie znaleść tu zastosowania. Oto powody, które niezawodnie przemawiają bardzo dobitnie za odroczeniem całej sprawy do przyszłego walnego zgromadzenia.

Józef Nowosielecki.

Z Warszawy.

Korespondent *N. R.* pisze pod datą 15. bm.:

Przed kilku dniami rozpoczął się rozgrywać epilog sprawy aresztowanych w dzień rocznicy śmierci Kilińskiego. Jak dotychczas, wydano wyroki i zastosowano je do kategorji pierwszej i drugiej studentów uniwersytetu, biorących udział w manifestacji. Do kategorji pierwszej, czyli tych, którzy mieli urządzać manifestację i to nietylko tę, ale wszelkie inne, zaliczono czterech studentów: Zielińskiego, Michałowskiego, Kozubowskiego i czwartego, którego nazwiska nie znam (wszystkich z wydziału lekarskiego). Tych rzekomych przewódców wyrokiem administracyjnym skazano do Petropawłowska na lat pięć. W wykonaniu tego wyroku skazanych w niedzielę przewieziono do cytadeli, skąd dopiero będą odstawieni de Petropawłowska. Ze skazanymi rodzinie dozwolono się widzieć tylko przez godzinę w obecności żandarmerji.

Studentów, zaliczonych do kategorji drugiej, to jest takich, którzy mieli nieraz brać udział w manifestacjach, ale nie urządzali ich, w liczbie czterdziestu relegowano z uniwersytetu warszawskiego z prawem wstąpienia do innych uniwersytetów w carstwie po upływie lat pięciu; na ten przeciąg czasu naznaczono im rozmaite miejsca pobytu w głebi carstwa.

Pozostała się zatem jeszcze kategorja studentów trzecia i czwarta, jakoteż wszystkie kategorje osób prywatnych. Do kategorji trzeciej zaliczono tych, którzy brali udział w manifestacji ostatniej, a są już zapisani jako „patrjoci" a do czwartej należą ci, którzy brali udział w ostatniej manifestacji, lecz nie są notowani u żandarmerji.

Jakie stosunki u nas panują, jako objaw charakterystyczny niech posłużą przykłady.

W zeszłym tygodniu na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzali koledzy i znajomi młodzieńca, mającego lat 18, ucznia VII klasy szkoły realnej, który odebrał sobie życie, rzucając się z mostu na Wiśle. Oto powody, które młodzieńca skłoniły do tego rozpaczliwego czynu. Od pierwszej klasy przechodził z klasy do klasy zawsze z bardzo dobrym postępem; obecnie, gdy przyszedł czas zdawania matury, oświadczono mu, iż nie może być dopuszczonym, ponieważ z języka moskiewskiego ma stopień „dostateczny", a uczeń, który przechodził wszystkie klasy z bardzo dobrym postępem, winien mieć z russkiego najmniej stopień „bardzo dobry". Po otrzymaniu takiej odpowiedzi, młodzieniec prosto z gmachu szkolnego udał się na most i skoczył do Wisły. Na pogrzebie zebrali się znajomi i krewni. Spokojnie odprowadzono zwłoki na cmentarz Powązkowski. Po złożeniu do grobu zmarłego rozchodzi się nagle wieść, że żołnierze biją publiczność przed katakumbami. Wszyscy spieszą na miejsce, gdzie okazuje się, iż trzech oficerów pijanych wtargnęło na cmentarz i tu poczęło zdzierać z kobiet welony, płazując je pałaszami, służbę zaś, która chciała wyprowadzić ich z cmentarza, mocno poturbowali. Ostatecznie udało się napastników opanować i odprowadzić do komendy. Po spisaniu protokołu, oficerów puszczono na wolność, a ci w kilka dni zjawili się znowu na cmentarzu, szydząc ze służby, naigrawając się z osób, opłakujących stratę ukochanych i chełpiąc się, iż im „*russkim*" wszystko wolno!

Wierchowskij, znany polakożerca, ścierpieć nie mógł, iż w wydziale jego dość wysokie stanowisko zajmuje Polak, Samczyński. Gnębił go, maltretował, a gdy to nic pomogło, zawezwał pewnego poranku do siebie i nie zważając, że ofierzę brak tylko kilku miesięcy do wysłużenia emerytury, oświadczył, żeby się podał do dymisji, gdyż w razie przeciwnym w ciągu czterech tygodni on ją mu udzieli. To tak dotknęło Samczyńskiego, iż przyszedłszy do domu, zakończył życie! Żyła sercowa mu pękła!

---

28)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.
Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— Mości Kiliński! Mówić! Mówić! — odezwały się różne głosy.

— Mówiliście tu Mości panowie różnie, a ja teraz swoje powiem. Powiedziałem, że z Moskwą trzeba tak robić, jak z wilkami — obsaczyć ją, a potem damy sobie radę. Otóż na ten termin ja umyśliłem takową rzecz: trzeba przedewszystkiem tych Moskali, którzy siedzą na Pradze, oddzielić od tych, którzy są w Warszawie, a to na ten porządek, ażeby w razie okazji jedni nie wspierali drugich. Najłatwiejszą sprawą byłoby skasować przewozy na Wiśle między miastem, a Pragą, ale tego uczynić nie możemy, bo Moskale zaraz huczek zrobią... ale możemy sobie poradzić w ten sposób, że promy przeprowadzi się na środek Wisły — niech sobie wtenczas Moskale szukają, jeżeli będą mieli czas. Mógłbym to sam wyrobić, ażeby wszystko było dobrze.

— Ale czy komisarz od mostu zgodzi się? Należałoby go wtajemniczyć.

— Komisarza ja biorę na siebie... to mój stryj, ja z nim poradzę sobie.

— Na tem jeszcze nie koniec — ktoś odezwał się z tłumu.

— Nie koniec, Mości panowie — odezwał się IMć pan Kiliński — trzeba rogatki pospólstwem obsadzić, ażeby żaden Moskal nam nie uciekł...

— A któż pospólstwo zbierze?

— W tem moja sprawa — rzekł majster. — Ja obliguję się zebrać obywateli miasta, a Waszmość panowie zbierzcie wojsko — tu się do wojskowych zwrócił — i w samym środku miasta zaczniemy rewolucję!

— Bardzo piękny plan — zabełkotał IMć pan Juliński, godny dobrego obywatela, patrjoty i rzetelnego katolika.

— No, tego katolika toś mu Waść przylepił, ni w pięć ni w dziewięć — ktoś mu na ucho szepnął.

IMci pan Juliński strzepnął się jak szczupak.

Bo to proszę Waszmość panów, ja do jeneralności należałem... tak jest należałem...

— Nikt temu nie przeczy...

— Tak jest, powiedziałem to i nie cofam . tylko prawdziwy katolik może być prawdziwym patrjotą, uczciwym człowiekiem, miłującym ojczyznę...

IMci pan Juliński przerwał nagle, spostrzegł, że sam do siebie mówił, wszyscy odwrócili się od niego i poczęli ze sobą półszeptem rozmawiać, a wkrótce potem wymknęli się w pojedynkę

Już na ulicy IMci pan Kiliński szepnął do Kubickiego i księdza Mejera, z którymi szedł razem:

— Mocno mi się nie podoba ten pan Juliński... żydem pachnie i łgarzem.

— Obłudnik.... — zauważył ksiądz Mejer.— Tacy są najniebezpieczniejsi, co na widoku publicznym noszą serce Jezusowe, a Pana Boga i patrjotyzm wiecznie mają na gębie.

— Trzeba będzie — dodał Kubicki — przypilnować, ażeby się więcej do nas nie wśliznął.

Pożegnali się ze sobą i rozstali się w tym zamiarze, że nazajutrz dzień cały obrócą na porozumienie z ludźmi i wojskowymi, a w nocy każdy zda sprawę z tego, co zrobił i naradzą się nad dalszą robotą

Kubicki poszedł do siebie, Kiliński do siebie. Tylko IMci pan Juliński smyknął po pod mury, prześligując się jak wąż. Cały czarno prawie ubrany, pałasz podpasał krótko i tak jak cień wzdłuż murów się sunął. Minął Rynek, wszedł na ulicę Długą i kędyś w okolicy Senatorskiej zniknął.

Nie znikł jednak. On spieszył bardzo do pałacu Igelströma, ale jako człowiek ostrożny, nie zachodził z frontu, po co się miał tam prezentować, on wślizgnął się boczną furteczką. Na szczęście jenerał nie spał. Imci pan Juliński znał te wszystkie wejścia i wyjścia, jak stary lis, znał wszystkich ludzi, — skłonił się tylko każdemu, a wszyscy ustępowali mu z drogi... Widocznie, że tu chadzał często.

Łatwo domyśleć się, czego chadzał. On z patrjotyzmu naturalnie szeptał do ucha jenerałowi wszystko, co słyszał, a wyszeptawszy, biegł do kościoła, modlił się przykładnie, spowiadał się — i znowu szedł na drugie polowanie... On tego bynajmniej nie uważał za zdradę — robił wszystko z miłości dla najjaśniejszej Imperatorowej, która tępiła w Rzeczypospolitej „farmazozów" wichrzycieli, warchołów, mając tylko te życzenie, ażeby obywatele mogli pracować spokojnie..

Takim misjonarzem spokojnej pracy stał się od niedawna IMci pan Juliński, zachęcony do tego wymownemi listy pełnomocnego posła najjaśniejszej Imperatorowej, któremu przywiózł wiadomość z obozu pod Połańcem. Wiadomości te przyjęto zostały mile, nagrodzone *honeste*, nic też dziwnego, że IMci pan Juliński wierzył święcie, że tylko łaska Pana Boga dopomogła mu do wyszukania tak godnego protektora, jakim był jenerał.

IMci pan Juliński nie długo u jenerała bawił, a wróciwszy do domu, ukląkł przy łóżku, zmówił pacierz nabożnie, szkaplerz wycałował— i spać poszedł.

Kiliński także późno do domu wrócił, a wróciwszy, rozmyślał nad tem, jak jutrzejszego dnia użyje. Do roboty miał dużo — potrzeba było porozumieć się z tym i owym, być u Kapostasa, zdać mu sprawę z tego, jak rzeczy idą, dowiedzieć się czy nie nadeszły jakie rozporządzenia i dyspozycje od Kościuszki, widzieć się z Kubickim, ażeby się upewnić co do pułków polskich, rozkwaterowanych w Warszawie, słowem, pan majster miał cały dzień wypełniony po brzegi. Z myślą tedy o tym dniu jutrzejszym zasnął.

Wstał późno. Ubrawszy się zasiadł do spożycia parzonego mleka wraz z rodziną, a około 9. miał wyjść z domu, gdy posłyszał, że jakiś harmider wszczął się na dziedzińcu. Wychylił głowę przez okno — spostrzegł kilku żołnierzy moskiewskich, stojących przy bramie z bagnetami.

Niemiłe przeczucie go tknęło, ale nic żonie nie powiedział, ażeby w domu nie trwożyć nikogo, i chociaż miał już wyjść, zatrzymał się chwilkę. Moment jeszcze nie minął, gdy do izby wbiegła przestraszona żona.

— Zmiłuj się, uciekaj! Chcą cię brać!

Spojrzał na nią — i strach go zdjął nie za siebie, za żonę. Biada była jak chusta, usta jej drżały, a oczy nieruchome, w słup stojące, wpatrzone w niego, błyszczały białkami.

Kiliński zapanował nad sobą i rzekł spokojnie:

— A cóż mi zrobią, moja żono! Niebój się niczego, kiedy ja się nic boję!

W tej chwili drzwi się otworzyły, i na progu stanął oficer moskiewski z trzema żołnierzami:

— Czy IMć pana Kilińskiego zastałem?

— Ja nim jestem.

— Jaśnie wielmożny poseł najjaśniejszej Imperatorowej, jenerał Igelström, prosi Waszmość pana do siebie — rzekł oficer.

— Bardzo dziękuję jaśnie wielmożnemu jenerałowi, — odpowiedział złośliwie majster — że mię zaprasza, ale ja jestem rzemieślnikiem, muszę pilnować warstatu, bo z tego chleb jem, więc w każdym czasie służyć nie mogę.

Na tę odpowiedź widocznie oficer przygotowanym nie był, bo się zmięszał trochę i nie wiedział, jak się wyplątać.

— Jenerał prosi...

— Ładna mi prośba, kiedy Waszmość przychodzisz z dwunastoma żołnierzami.

Oficer minę zrezygnowaną zrobił.

— Mam rozkaz..

— Ja słucham rozkazów tylko mego króla i mojej władzy.

Oficer uporczywie powtarzał:

— Mam rozkaz...

W pokoju płakała żona, lamentowały dzieci, ludzie skupili się na ulicy i wykrzykiwać poczęli na żołdaków, którzy stali przed bramą kamienicy, nie wpuszczając i nie wypuszczając nikogo. Na korytarzach domu tłoczyli się lokatorowie, do pokoju cisnęły się kobiety, z żołnierzami, zagradzającymi im drogę, ucierając się.

— Jeżeli mi Waszmość przyniesiesz rozkaz z magistratu — wnet pójdę! (C. d. n.)

Od dni kilku w archiwum, pozostającem pod zarządem Szajewskiego, na wniosek szefa kancelarji general-gubernatora warszawskiego, aprobowany przez Hurkę, a zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych p. Nioporożniecowa (znanego polakożercę), pakują wszystkie akta heroldji Królestwa Polskiego, celem przewiezienia ich w jak najkrótszym czasie do Petersburga.

Archiwum heroldji należy odróżnić od archiwum głównego akt dawnych, obejmujących akta Rzeczypospolitej Polskiej od lat najdawniejszych do 1806 roku, które mieści się w gmachu przy placu Krasińskich pod dyrekcją prof. Pawińskiego.

Archiwum akt dawnych, obejmujące wszystkie akta od 1806 roku, a więc akta Księstwa Warszawskiego, Królestwa Kongresowego i późniejsze, jakoteż akta heroldji Królestwa Polskiego, mieści się częścią w b. pałacu namiestnikowskim przy Krakowskiem Przedmieściu (gdzie pomnik Paszkiewicza), a częścią w gmachu pojezuickim przy ulicy Jezuickiej. Archiwum tem zawiaduje kancelarja general-gubernatora, a w szczególności zarządza niem Szajewski. — To archiwum ma być w całości przewiezione do Petersburga. Obecnie jednak pakują tylko archiwum heroldji.

Z rosyjskiej współczesnej inkwizycji.

Gwałt nad sumieniem ludzi — czytamy w czwartym arkuszu publikacyj *Komitetu wolnej prasy rosyjskiej* w Londynie — był zawsze specjalnością carskiego rządu. Rząd Aleksandra III. jednak na wioskowie zamiar. zasłużył sobie pod tym względem na palmę pierwszeństwa.

W Kijowie grasuje Torquemada naszych czasów M. Skworcow, wyznaczony specjalnie w celu wykorzenienia sztundyzmu. Dzięki jego zabiegom włościanin Sylwestr Muża wsadzono do piwnicy, gdzie na podłodze rozsypane było niegaszone wapno. Zapewnia, że i pożywienie dawano mu z wapnem. Kiedy te wszystkie okrucieństwa nie zachwiały wiary męczennika, został osadzony, pozbawiony wszelkich praw stanu i wysłany na Kaukaz.

A oto co nam donoszą o drugim męczenniku t. zw. „tołstowcu".

Drożyn, młodzieniec lat 22 do 23, był nauczycielem jednej ze szkół wiejskich w gub. kurskiej. Padło nań podejrzenie, iż jest „ludowcem", z początku więc oddano go pod nadzór, następnie zrobiono rewizję u niego i znalazłszy jakąś nieocenzurowaną książeczkę, zaaresztowano go. [illegible] więzienia w Kursku. Tam zaraz posłano go do [illegible] posady, a [illegible] i w odbywaniu powinności wojskowej. Wysiedziawszy rok w separatce, wyszedł nareszcie na wolność, natychmiast wzięto go jednak do wojska. Nie chciał jednak być żołnierzem, dlatego, że popełniono gwałt. Kiedy go zaliczono mimo to w szeregi i zmuszano do przysięgi „carowi i ojczyźnie", odmówił przysięgi. Drożyna oddano pod sąd wojenny i wsadzono go tymczasem na odwach w Charkowie, gdzie pod więziennym nadzorem przebył dwa lata. Wreszcie wyrokiem sądu oddano go do dyscyplinarnego batalionu, gdzie znowu nie chciał wziąć broni do ręki i odmówił wszelkich ćwiczeń wojennych. Oddano go na nowo pod sąd, który go skazał na dwa lata więzienia i zsyłkę na Sybir.

Niewiadomo, czy na wyrok ten wniesiono skargę z oficjalnej strony, czy też Drożyn znowu popełnił jakieś „przestępstwo" w rodzaju poprzednich, dość, że sprawa jego ponownie była jeszcze przez dwie instancje, w których jedna skazała go na zamknięcie w więzieniu do 1904 r., a druga uznała go niezdolnym do służby wojskowej. To drugie było zupełnie sprawiedliwem, gdyż w 20 dni po wyroku — pomiędzy 20. a 28. stycznia rb. Drożyn zmarł. Ostatnie tchnienie wydał w więzieniu woronezkiem, dokąd go przewieziono.

Rocznica Kościuszkowska.

Z Brzeżan donoszą nam: Dnia 2. i 3. maja 1894, święciliśmy w Brzeżanach setną rocznicę powstania Kościuszki z budującą godnością i nastrojem prawdziwie uroczystym.

Komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw obywatelstwa miejscowego i okolicy — zajął się gorliwie nietylko ułożeniem programu, lecz i jego starannem wykonaniem, za które należą się wszystkim członkom szczere wyrazy podzięki.

Stosownie do pięknie ułożonej odezwy do rodaków i programu, wieczorem dnia 2. maja oznajmiły salwy moździerzowe mieszkańcom naszego grodu rozpoczęcie święta narodowego pochodem przed pomnik króla Jana III. Sobieskiego, pięknie przystrojony — i przed bramą gimnazjalną, gdzie wśród świateł i zieleni widniał portret Kościuszki, a nad nim rozwieszony sztandar z białym orłem i wymownym napisem „żywią i bronią".

Zasługę tej pięknej dekoracji przypisać należy [illegible] tutejszym, który umiejąc odczuwać tak chwile radości, jako też [illegible] naszych dziejów i młodzieńczym zapałem czcić bohaterów naszych. [illegible] młodzieży szczere wyrazy podzięki!

Pochód, któremu towarzyszyły tłumy ludności, przeszedł następnie przez miasto i główne ulice, świątecznie przybrane, przy odgłosie muzyki i pieśni na rynek.

Dnia 3. maja b. r. o godzinie pół do 10. rano zebrały się wszystkie stowarzyszenia i ochoty, dalej Towarzystwo straży ogniowej ochotniczej i „Sokoła" — także reprezentacja władz autonomicznych i młodzież tutejszych szkół polskich na rynek przy pomniku króla Jana III. Sobieskiego, skąd udano się na nabożeństwo do kościoła farnego, które solennie odprawione zostało przez prześwietnych [illegible]. Następnie przemówił ks. Bauer, który na tle historycznem [illegible] stosunków nakreśliwszy życie i czyny Kościuszki, wezwał obecnych do naśladowania go w czystej i szlachetnej miłości ojczyzny, poczem rozdano [illegible] książeczki i obrazki z wizerunkiem Kościuszki.

Równocześnie odbywało się uroczyste nabożeństwo w tutejszej synagodze.

Po nabożeństwie rozwinął się wspaniały pochód na przedmieście Chatki, gdzie poświęcono kapliczkę, zbudowaną przez Kółko rolnicze pod wezwaniem królowej Polski Matki Boskiej Częstochowskiej, na pamiątkę setnej rocznicy [illegible] Tadeusza Kościuszki i [illegible] mowy przez przewiel. ks. Soleckiego i przewodniczącego Kółka rolniczego p. Józefa Gąsiorowskiego.

Ztąd udali się uczestnicy na ulicę Lwowską, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie ulicy Kościuszki.

Na zakończenie dnia tego uroczystego, dany był o godzinie 8. wieczorek muzykalno-dramatyczny w sali kasyna mieszczańskiego, pięknie zielenią i godłami narodowemi przybranej, który dzięki niestrudzonej pracy prezesa Towarzystwa muzycznego dra Hillbrichta — wypadł wspaniale.

Oświetlenia miasta nie było — natomiast komitet obywatelski odniósł się do mieszkańców miasta z prośbą o nadesłanie dobrowolnych datków na cel fundacji imienia Kościuszki. Kwotę 95 zł. 76 ct., odesłał komitet na cel wspomniany.

W ogólności święto Kościuszkowskie sprawiło potężne i podniosłe wrażenie — zagrzewając nas wiarą w lepszą przyszłość i przypominając nam nieskalane cnoty obywatelskie tego, który był ich ideałem.

Koszta obchodu pokryte zostały przez radę powiatową i radę miasta Brzeżan.

* * *

Z Niepołomic piszą do nas: Za staraniem burmistrza niepołomickiego p. Wimmera, odbył się w przystrojonej hali zamkowej dnia 13 maja br. wieczorek muzykalno wokalny, urozmaicony deklamają, urządzony siłami młodzieży krakowskiej — jako w 103. rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3. Maja.

Inteligencja miejscowa i okoliczna płaciła przy kasie (na wstępie), odbierając program — dobrowolne datki, stanowiące dochód na oświatę ludu, a obszerną galerję dokoła hali zapełnili szczelnie miejscowi włościanie bezpłatnie. Deklamacja, muzyka i śpiew wypadły bardzo dobrze. W końcu rozdano do 200 broszur o Kościuszce, które włościanie z wdzięcznością rozchwycili.

Po opędzeniu wydatków, jakie w znacznej części poniósł burmistrz, pozostało na cel oświaty ludowej około 30 zł.

Młodzieży krakowskiej i burmistrzowi naszemu należy się publiczne podziękowanie.

Wystawa krajowa.

Na placu.

Ostatnie dnie znaczą się gorętszem jeszcze — o ile to w ogóle możliwe — przyspieszeniem robót.

Z budowli w ostatniej chwili najbardziej posuniętych, wymienić należy: Pawilon ruski, który jest już pod kluczem, pawilony br. Poppera i „Pracy kobiet". Dwór szlachecki w parku przygotowywa się energicznie na przyjęcie okazów etnograficznych. Przewodniczący działu tego, p. Przybysławski, otrzymał właśnie z okolic Rzepowa sporą partję wartościowych okazów, a to dzięki żarliwości i poparciu sz. małżonki wiceprezesa Koła polskiego, p. Jędrzejowiczowej.

Szybko, a efektownie malowane są pawilony: Architektury, m. Lwowa, oraz łańcucki hr. Potockiego. Mauzoleum Matejki, mimo licznych trudności, będzie na termin gotowe.

W przedsionku pałacu sztuki ułożono już posadzkę. Wczoraj właśnie jurorowie miejscowi, oraz z Krakowa przybyli, rozpoczęli czynności kwalifikowania obrazów. Zgłoszone dotąd płótna pokryją 1060 metrów powierzchni.

W gmachu przemysłowym, równocześnie z dekorowaniem, odbywa się instalacja okazów. Pp. Mikolasch i Rybkowski są niezmużeni. Pp. wystawcy wezwani są ponownie do wczesnego nadsyłania okazów, na tydzień bowiem przed otwarciem żadne już przedmioty przyjmowane nie będą.

Hala maszyn przejawia też postęp nie mały. Wystawa kolejowa wzbogaca się z każdą chwilą. W budynku pocztowym i telegraficznym zawrzał gorączkowy ruch od razu.

W dziale naftowym, który będzie perłą wystawy krajowej, zabrano się do ustawienia wielkiego *pumpingrigu* p. Garreya. Głębokie wiercenie prowadzone jest bez przerwy.

Otwarcie wystawy nastąpi dnia 5. czerwca o godzinie 11 rano. Wcześniejszy przyjazd arcyksięcia Karola Ludwika, z powodu godów weselnych w rodzinie cesarskiej, jest niemożliwy.

Dyrekcja wystawy zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich urządzających zjazdy, kongresy itp. o rychłe podanie ich terminów; dziś właśnie otrzymano wiadomość, iż ks. kanonik Korzeniowski zwołuje na dzień 19. czerwca zjazd duchowieństwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 19. maja.

O godz. 8. wieczorem dalszy ciąg walnego zgromadzenia członków „Sokoła."

Teatr hr. Skarbka: „Aida", wielka opera w 5 aktach a 7 odsłonach J. Verdi'ego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Niedziela 20. maja.

Walne zgromadzenie techników naftowych w Drohobyczu.

O godz. 10. przedpoł. walne zgromadzenie towarzyszy korporacji kowali, konowałów itd.

O godz. 12. w południe walne zgromadzenie „Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych."

O godz. 4. popoł. walne zgromadzenie Towarzystwa chrześciańskich rzemieślników „Postęp."

Wycieczka „Gwiazdy" na Pasiekach.

Nekrologja. Teofil Jakubek, abiturjerjent maturyczny, przeżywszy lat 20, zmarł onegdaj w Krakowie. — Salomon Sare, ojciec radcy sądowego p. dr. Samuela Sarego i star. inżyniera rządowego, szefa oddziału budowniczego przy starostwie krakowskim, zmarł tamże przeżywszy l. 71. — Marja Zofja z Birarthów Schwartz, jedna z najpopularniejszych powieściopisarek szwedzkich, zmarła w Sztokholmie w 75 roku życia. Powieści jej, tłumaczone na wszystkie języki europejskie, cieszyły się wszędzie wielką popularnością. Całkowite wydanie jej dzieł obejmuje 60 tomów. W języku polskim posiadamy kilkanaście jej powieści. — W Czerniowcach zmarł emeryt. kapitan Maksymowicz. — Zmarła w Kołomyi d. 14 bm. Adela Aleksandrowicz, wdowa po lekarzu wojskowym.

Kalendarz. Sobota (19.): Piotra Cel. Wschód słońca o godzinie 4. minut 23, zachód o godzinie 7. minut 32.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Z prowincji: Adam Hibl i Kamil Marciak z Mnszyny (2 kor.)

Kapela „Harmonji" grać będzie we wtorek, dnia 22. maja rb. przed ratuszem. Początek o godzinie 6 popołudniu.

Lwów przed wystawą. Maj w całej pełni, za dni kilkanaście nastąpi wielkie święto narodowe — bo otwarcie wystawy — godzi się więc nakreślić sylwetkę Lwowa, jak wzrósł, podniósł się, słowem, zanotować wszystkie zmiany na korzyść. Pozornie zdaje się, że wszystko, jak dawniej — otóż policzmy się. Już ogólny wyraz Lwowa jest inny. Ruch większy, śródmieście roi się przez dzień cały od przechodniów, interesentów, przybyszów z prowincji, dorożek, tramwajów, omnibusów. Za dni kilka wzmoże ten ruch iście stołeczny prawdziwie europejska kolej elektryczna. Sedno miasta stanowi od lat kilku nie rynek, ale ulica Karola Ludwika, śmiało dziś już zasługująca na nazwę bulwaru. Tu główna siedziba pierwszorzędnych domów handlowych, hoteli i magazynów. Od roku wiele zmieniło się na korzyść. Do dawniejszych hoteli „George'a", Francuskiego i Europejskiego: przybyły w ostatnich czasach Victoria, Centralny, tuż obok ulicy Karola Ludwika Imperial, a wreszcie ozdoba miasta „Grand-Hôtel". Duży, ładny, mieści, prócz hotelu, kawiarnię i restaurację pierwszorzędną, a w parterze 4 wielkie magazyny. Z tych dwie znane firmy się tu pomieściły: Bromilski i Lityński. Charakterystycznem jest zabudowanie połączonych podwórz hoteli „Grand" i „Imperial" w jednę całość. Stworzono tam nowy plac, zabudowany szeregiem kamienic. Będzie to ognisko handlu, na pozór schowane — lecz plac ten nowy (dotąd bez nazwy) ma trzy wejścia: od ulicy Sykstuskiej, przez bramę Grand-Hotelu i hotelu Imperial. Tak więc połączone zostały te trzy ulice wielkiem targowiskiem handlowem. Bo też na brak nowych budowli Lwów skarżyć się nie może. Idąc promieniami od ul. Karola Ludwika, wchodzimy na ulicę Akademicką — również w bulwar zamienioną. Ruch centralny miasta rozszerzył się i tutaj, a przyczynił się do tego pan Gross swoim świeżo ukończonym — rzec można — pałacem. Olbrzymia kamienica, dzieło braci Szulców, mieści w sobie wspaniały pierwszorzędny lokal cukierni p. Grossa nowej, bo dawna, przy ulicy Hetmańskiej, zostaje; dalej, prócz prywatnych apartamentów, znany duży zakład kąpielowy. Cały gmach będzie oświetlony elektrycznością.

Przedostajemy się przez plac Akademicki gdzie stanie pomnik Fredry, na ulicę św. Mikołaja. Tu, naprzeciw uniwersytetu, znikły dawne rudery i powstały dwie ładne kamienice, a dalej, u zbiegu ul. Mikołaja i Zyblikiewicza, natrafiamy na nowy postęp. Biegną tędy szyny kolei elektrycznej, wskutek czego ulica dawna Stryjska zyskała na porządku i wyglądzie. A że i tu ruch panuje, dowodem tego utworzenie na rogu ul. Zyblikiewicza cukierni t. zw. wystawowej p. Olgi Kosteckiej (dawniej znanego zaszczytnie p. Macieja Kosteckiego). Będzie to przystanek dla wracających z wystawy gości.

Zbliżamy się dalej ku wystawie. Uliczka św. Zofji dostała bruk z kostek — gdzie dawniej były bezdenne błota — dziś pyszna ulica, dzięki torom kolei elektrycznej. Wreszcie jesteśmy tuż u parku Kilińskiego. Wśród dawnych. ładnych wil wyrósł gmach nowy, wspaniały zakład wodoleczniczy dra Majewskiego. Mija się wreszcie ładną wilę artysty Kaczora Batowskiego i zdąża się ku wystawie. O nią jednakże w tej notatce nie chodzi.

W dalszych zapiskach przejdziemy inne dzielnice miasta.

Kolonje wakacyjne. Jak wielki i zbawienny wpływ wywierają kolonje wakacyjne na polepszenie zdrowia i podniesienie ducha, najlepszym tego dowodem jest spora liczba podań, która corocznie wpływa do Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego o przyjęcie. Towarzystwo pedagogiczne, które dotychczas wysłało na kolonję wakacyjną już 1.030 uczniów, zamierza i w roku bieżącym wysłać pewną liczbę uczniów do Hrebenowa, licząc na to, iż ofiarność publiczna przyjdzie chętnie z pomocą dziatwie, która wśród niehygienicznych warunków życia miejskiego wyczekuje z upragnieniem chwili, ażeby wśród zieloności łąk i gór swobodnie pobujać i pokrzepić ciało i ducha do dalszej pracy.

W nadziei, iż szanowna publiczność, znana ze swej ofiarności dla wszystkich humanitarnych instytucyj i tkliwa na niedostatek i nędzę biednych dzieci, z tą samą chęcią i życzliwością wesprze nasze usiłowania — polecamy i nadal kolonję wakacyjną chłopców łaskawej opiece i pamięci, upraszając zarazem wszelkie, choćby najdrobniejsze datki nadsyłać do redakcyj dzienników lwowskich, lub do kancelarji Zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Ossolińskich l. 11.

We Lwowie d. 17. maja 1894.

Zarząd główny Tow. pedag.

Komisja dla spraw kolonji wakacyjnej ogłosiła sprawozdanie ze swych czynności w roku 1893. Wyjmujemy z niego ważniejsze szczegóły:

Celem uniknięcia opłacania wygórowanego czynszu za lokal na pomieszczenie kolonji, dążeniem komisji jest, przyjść w posiadanie własnego budynku, na co już nawet jeden wspaniałomyślny przyjaciel młodzieży ofiarował kwotę 150 zł., wobec jednakże wielu innych naglejszych potrzeb, zarząd główny Towarzystwa ped. zmuszony jest na razie akcję w tym kierunku odłożyć na czas późniejszy.

W roku 1893 weszło do Zarządu głównego 239 podań o przyjęcie na kolonję. Z liczby tej, na podstawie oględzin lekarskich, dokonanych przez dr. Antoniego Sieradzkiego, przyjęto 101 uczniów z rozmaitych szkół. I. serja, złożona z 50 chłopców, wyjechała do Hrebenowa dnia 16. lipca, a wróciła dnia 6. sierpnia; II. serja z 51 uczniów wyjechała d. 8., a wróciła d. 29 sierpnia. Mimo słoty, jaka w tym roku w całym niemal kraju panowała, obie serje, gdy nastała sprzyjająca pogoda, odbyły całodzienną wycieczkę na szczyt góry, zwanej „Paraszką", stąd roztaczał się prześliczny widok na całą okolicę, obejmujący widokrąg od Stryja aż do granicy węgierskiej. I w tym roku zwidziło kolonję wiele gości, a szczególniej obfitowała w nich każda niedziela.

Zamknięcie rachunków wykazuje przychód w kwocie 2987 zł. 82 ct., a rozchód 3067 zł 42 ct., okazał się więc niedobór 79 zł. 60 ct.

Z „Gwiazdy lwowskiej." Zapowiedziana majówka na Pasiekach, nie odbyta z powodu niepogody w dniu Zielonych świąt, odbędzie się w niedzielę d. 20. maja, a w razie niepogody d. 27. bm. z niezmienionym programem. Zaproszenia rozesłane są ważne.

Z „Sokoła". Dalszy ciąg dorocznego walnego zgromadzenia odbędzie się w sobotę, dnia 19. bm. o godzinie 8. wieczorem. Wydział uprasza o punktualne przybycie.

W razie braku kompletu, następne walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę, dnia 26. bm. o godzinie 8 wieczorem przy każdej liczbie członków obecnych.

Uroczystość szkolna. W szkole miejskiej im. „Zimorowicza" odbył się dnia 16. bm. uroczysty obchód patrona św. Jana Nepomucena. Po odbytem nabożeństwie w kościele św. Antoniego, zgromadzili się uczniowie i uczenice wraz z gronem nauczycielskiem w przystrojonej sali szkolnej. Tu przemówił najpierw do młodzieży ks. katecheta, skreśliwszy w wymownych słowach żywot świętego, poczem nastąpiły zastosowane do uroczystości deklamacje, przeplatane śpiewami religijnemi i patrjotycznemi, w których brała także udział 4 i 5 letnia dziatwa ochronki Froeblowskiej, połączonej z tą szkołą.

Z uniwersytetu. Pan Mieczysław Karol Podczaszyński, rodem ze Lwowa, kandydat adwokacki, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zgromadzenie ogólne członków towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbędzie się dzisiaj (dnia 19. maja) o godzinie 11. przed południem w gmachu towarzystwa — Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie rady nadzorczej z czynności jej w ubiegłym roku; przedłoży je referent p. Władysław Kraiński. Imieniem dyrekcji sprawozdanie z czynności w dziale ogniowym i gradowym złoży p. dyrektor Słonecki, w dziale życiowym p. dyrektor Henryk Kieszkowski, w dziale wzajemnego kredytu p. dyrektor Karol hrabia Scipio. Wnioski rady nadzorczej, co do udzielenia dyrekcji absolutorjum i rozdziału zysków, przedłoży w dziale ogniowym, gradowym i wzajemnego kredytu p. Głażewski, w dziale ubezpieczeń na życie prof. dr. Maurycy Straszewski. Tego roku przy każdym z działów towarzystwa porządek dzienny dodaje punkt: zmiana statutu. Pod tem określeniem przedłożone będzie zgromadzeniu przez radę nadzorczą ostateczne załatwienie znanych „wniosków pokuckich". Rada nadzorcza, jak to nam doniósł przed paru dniami nasz korespondent krakowski, wniosków pokuckich nie przyjęła, ale uchwaliła zatrzymać w całej pełni prawa członków do udziału w walnych zebraniach z równoczesnem przyznaniem obwodom wyborczym towarzystwa do wysyłania po dwóch delegatów na ogólne zgromadzenia. Wskutek tej uchwały okazały się potrzebne pewne zmiany statutów i zmiany te imieniem rady nadzorczej, przedłoży referent p. Józef Męciński, wiceprezes rady nadzorczej. O ile przewidzieć można, toczyć się będzie z tego powodu ożywiona dyskusja.

Samobójstwo z zazdrości. Z Czerniowiec donoszą: Onegdaj poderznęła sobie gardło 23-letnia Szifre Metsch, żona kupca. Nieszczęśliwa wkrótce wyzionęła ducha. Przyczyną samobójstwa była zazdrość o męża, którego poślubiła zaledwie przed paru miesiącami.

Topielec. Dnia 14. bm. około godz. 9. wieczorem wyłowił Bronicki strażnik pompy wodnej kolejowej w Czerniowcach nadpsutego topielca, w którym jakaś kobieta po odzieniu swego męża Hucuła Simeona, rodem z Niepokołowiec wyrobnika poznała. Hucuł oddalił się przed dwoma miesiącami z domu w celu udania się do ćwiczeń i w niewiadomy sposób utonął.

Nowy konsulat. Ministerstwo spr. zewn. kreowało konsulat w Monachjum i zamianowało tamtejszym konsulem miejscowego przemysłowca Alfonsa Bruckmanna.

Żywcem spaliła się d. 7. bm. w Grzymałówce 13-letnia córka pewnej ubogiej wdowy podczas pożaru domu tejże.

Zasiewy na Podolu rokują piękne nadzieje. Żyto i pszenica (ozime) wybujały tak pięknie że w wielu miejscach trzeba było je skosiać. Wiosenne roboty prawie ukończone, że zbóż jarych pozostaje jedynie hreczka.

„Gazeta Stryjska" przestała wychodzić z powodu braku poparcia i rozmaitych intryg. *Gazeta* istniała dwa lata.

Gdyby tak we Lwowie. Z Warszawy donoszą: Dzisiejszy rozkaz policyjny podaje nazwiska 13 starozakonnych, skazanych na karę po 5 rs. każdy za niezachowanie przepisów co do noszenia ubrania (bekieszy i pejsów).

Wypadek kolejowy. Wedle nadeszłych z San Salvator wiadomości, utraciło życie przy wykolejeniu pociągu około 300 osób. Prezydent Ezeta, jadący tym pociągiem, cudem prawie ocalał.

Straszna scena rozegrała się dnia 16. b. m. około godziny 1. w południe na III. piętrze w domu pod l. 6 w Rynku głównym w Krakowie. Skromne mieszkanie zajmował tam artysta-rzeźbiarz p. Wit Wisz; niespodzianie w przystępie czarnej melancholji przystąpił on do okna i z III. piętra chciał skoczyć na dół. W tej samej chwili zatrzymał nieszczęśliwego prawie w powietrzu stolarz p. Mikołajczyk przy pomocy żony p. Wisza i nadludzkim prawie sposobem ocalił mu życie. Chorego p. Wisza wciągnięto napowrót do mieszkania i po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chorób umysłowych. *(Czas.)*

Na cześć Kościelskiego, bawiącego we Wiedniu, odbył się obiad u hr. Antoniego Wodzickiego przy udziale ministrów Madeyskiego i Jaworskiego, oraz pp. Zaleskiego, Ludwika Wodzickiego, Jędrzejowicza, Pinińskiego i Szczepanowskiego.

Systemizacja czynnych lekarzy dla obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej — jak donoszą pisma wiedeńskie — zamierza z dniem 1. października usystemizować w garnizonach komend landwerzyckich i w ogóle załogach landwery, posady czynnych lekarzy, które obsadzone zostaną w ten sposób, że obejmą je dotychczasowi lekarze stanu nieczynnego. To wszakże zawisłem będzie od dwu warunków: Każdy z takich lekarzy musi rewersem zobowiązać się do sześcioletniej służby w obronie krajowej, a jeżeli który z nich jest żonaty, ponadto złożyć na rzecz żony kaucję przepisaną. Co do używania tym lekarzom rangi w etacie, obowiązywać będą postanowienia §. 7. „Przepisów, dotyczących rangi osób wojskowych w obronie krajowej".

Pogrzeb rodzeństwa Kolary, którzy zginęli samobójczo, odbył się we Wiedniu d. 16. bm. Cztery trumny rodzeństwa, które miłość wzajemna doprowadziła do takiej egzageracji, iż aby które nie ubyło im przez śmierć, woleli ją sobie sami równocześnie zadać przez zażycie cyankali — spoczęły we wspólnym grobie. Nietylko krewni, lecz cały orszak pogrzebowy nie mógł powstrzymać się od łez podczas tego smutnego obrzędu. Kolary, który razem z siostrami otruł się, był (pod pseudonimem Kolarz) stałym rysownikiem popularnego czasopisma *Ueber Land und Meer.*

Wyrazy kondolencji. Z powodu śmierci hr. J. Tarnowskiego, nadeszły do Dzikowa setki depesz z wyrazami współczucia.

Arcyksięstwo Lepoldowie Salvatorowie przysłali depeszę kondolencyjną.

Podobną depeszę przysłał także minister Madeyski z małżonką.

Namiestnik Kazimierz hr. Badeni nadesłał następującą depeszę na ręce hr. Stanisława Tarnowskiego: „Niezmiernie mi przykro, że na jutro przybyć nie mogę z powodu obowiązków służbowych, które się usunąć nie dały. Racz panie hrabio wyrazić rodzinie mój szczery żal z tego powodu".

Koło posłów polskich w Wiedniu nadesłało następującą depeszę: „Imieniem Koła polskiego i posłów we Wiedniu, składam wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu bolesnej i ciężkiej straty Męża, który w życiu prywatnem i publicznem tak godnie stwierdzał wielkie cnoty najzacniejszego rodu i jako Marszałek Sejmu, poseł i obywatel, tyle w kraju położył zasług. Prezes Koła: *Zaleski.*"

Dalej przysłali depesze: księstwo Windisch-Graetzowie ze Lwowa, hr. Irma Taaffe, hr. Schaffgotsch, prezydent generalnej dyrekcji kolei państwowych dr. Biliński, Stanisław Koźmian i inni.

Z duchowieństwa nadesłali wyrazy współczucia: ksiądz metropolita Sembratowicz, ksiądz arcybiskup Issakowicz, ksiądz biskup Solecki, ksiądz biskup Łobos, ksiądz prałat Ruczka, ksiądz kanonik profesor dr. Pelczar.

Wszystkie wybitniejsze polskie rodziny nadesłały wyrazy współczucia; toż samo wielu posłów do Sejmu i do rady państwa, wiele rad powiatowych z całego kraju. Z instytucyj nadesłały depesze: Komitety towarzystwa rolniczego krakowskiego, którego zmarły był prezesem do ostatniej chwili życia; dalej prezydjum rady nadzorczej i dyrekcja krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; z Krakowa: Prezydent Zborowski, pp. Kazimierzowie Laskowscy, Julianowie Dunajewscy, rektorstwo Zollowie, Marjanowie Sokołowscy, profesor dr. Kasparek, profesor dr. Lucjan Rydel.

Objad. U arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów odbył się onegdaj o godzinie 7 wieczorem objad, w którym wzięli udział: Arcyksiążę Rainer, Alicja księżniczka Bourbon, baronowa Lazarini, hrabina Lasuen, hrabina de Wallons, namiestnik Kazimierz hr. Badeni, książę Ludwik Windisch-Graetz, komendant korpusu, generał-major Józef Jorkasch-Koch, radca dworu i dyrektor policji Władysław Krzaczkowski, ochmistrz dworu i pułkownik Maksymilian hrabia Orsini-Rosenberg, pułkownik i szef sztabu generalnego Ludwik Fischer-Colbrie, ochmistrz dworu i podpułkownik Karol baron Lazarini, podpułkownik baron Salis-Soglio, profesor dr. Adam Czyżewicz, dyrektor urzędów pom. namiestnictwa Arnold Des Loges, major Lendvay de Olosvár, rotmistrze Napoleon Krahl i Józef Marklowsky-Pernstein.

Nagła śmierć. Onegdaj o godzinie 9½ rano zawiadomiono inspekcję policyjną, że na Kastelówce zmarła nagle jakaś kobieta. Po przybyciu na miejsce, skonstatowano, iż rzeczywiście zmarła nagle Ewa Bender, żona dozorcy willi „Janusz", rodem z Czajkowic, licząca lat 48, matka jednego dziecka. Bender cierpiała od dłuższego czasu na kurcze w całem ciele. Onegdaj nad ranem zachorowała, a zanim mąż powrócił z zawezwanym na pomoc lekarzem miejskim, dr. Roznerem — już umarła. Przyczyny śmierci na razie stwierdzić się nie dało. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Ogródek przy teatrze letnim, bardzo ładnie urządzony przez p. Kudewicza, w tym roku będzie także niezawodnie po wystawie główną atrakcją dla publiczności. Dziś gra tam muzyka wojskowa, a każdy może się przekonać, jak ładnie p. Kudewicz ogródek ten urządził.

Walne zgromadzenie. W niedzielę dnia 20. maja r. b. o godzinie 10. przed południem odbędzie się walne zgromadzenie towarzyszy korpor. kowali, konowałów i stelmachów w kancelarji rękodz. w ratuszu 2 piętro. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie kasowe z fund. kasy chorych i zgromadzenia tow. 3. Sprawa unormowania dnia roboczego. 4. Wnioski członków.

W „Skale" Stow. kat. młodzieży rękodz. podczas uroczystości 103 rocznicy konstytucji Trzeciego Maja na rzecz biednych pogorzelców Nowego Sącza i Polskiej Rzęsny zebrano za wstępy 41 zł 40 ct., na ten cel ofiarowali: Pp. Platon Kostecki, ks. Eustachy Skrochowski, Apolinary Stokowski, Jan Styka, Dyonizy Todt, Józef Worobecki, Jan Kawecki po 1 zł., Antoni Kołodziej, Józef Jaźwiecki po 50 ct., ze składek podczas uroczystości w dniu św. Stanisława 4 zł. od członków „Skały". Za wstępy 41 zł. 40 ct., ze składek 12 zł. 40 ct., razem 53 zł. 80 ct., z tego posłała dyrekcja „Skały" dla biednych pogorzelców Nowego Sącza na ręce przewodn. komitetu ratunkowego p. dr. Slavika Karola, burmistrza, połowę 26 zł. 90 ct., zaś drugą połowę 26 zł 90 ct., dla biednych pogorzelców Polskiej Rzęsny na ręce ks. Borysławskiego.

Koszta urządzenia uroczystości wieczorku pokryła dyrekcja „Skały" w kwocie 13 zł 09 ct.

Przy tej sposobności poczuwając się do miłego obowiązku dyrekcja Stow. składa niniejszem serdeczne podziękowanie za łaskawy czynny współudział w uroczystości pp. Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu, prof. Stanisławowi Majerskiemu, dyr. gal. Tow. muz. Rudolfowi Szwarzowi, prof. tegoż Tow. Wolfstalowi i Sladkowi w imieniu Skały i biednych pogorzelców.

Zapiski zamiejscowe.

W Drohobyczu odbędzie się dnia 20, a w razie niepogody dnia 27. b. m. uroczyste odsłonięcie pomnika, z następującym programem: 1. o godzinie 11 rano nabożeństwo solenne w kościele parafialnym; 2. o godzinie 12 rano akt odsłonięcia pomnika; 3. o godzinie 3 popołudniu festyn ludowy z muzyką wojskową i z loterją fantową; 4. o godzinie 8 wieczór koncert w sali gimnastycznej miejskiej.

Towarzystwa i osoby prywatne, chcące złożyć wieńce na pomniku, zechcą się zgłosić u p. Teofila Jabłońskiego, lub pod jego adresem takowe przesłać.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Artystka teatru lwowskiego pani Siennicka występuje obecnie gościnnie na scenie warszawskiej. Na pierwszy występ wybrała sobie artystka rolę Zofji Płonickiej we „Flircie."

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Aida", wielka opera w 5. aktach, a 7. odsłonach J. Verdi'ego. Pierwszy występ p. Mateo Schlaffenberga; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Studnia Artezyjska", czyli „Polacy w Afryce", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5. aktach Majeranowskiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Komedja omyłek", komedja w 5. aktach Szekspir'a.

Opera. W onegdajszej „Carmenie" wystąpiła po raz pierwszy w roli tytułowej tej ślicznej opery Bizeta panna Strassernówna. O ile z pierwszego przedstawienia tej partji sądzić można, leży ona doskonale w głosie młodej śpiewaczki stąd też wykonaną była w ogóle dobrze. W grze zauważyć można było prawdziwy temperament i zrozumienie postaci. Jak na pierwszy raz, wrażenie było w ogóle korzystnem — jednakowoż śpiew wymaga jeszcze pracy, która powinna do korzystnych doprowadzić rezultatów. Wszelkie warunki są po temu. Wyglądała przy tem panna Strassernówna bardzo ładnie w ślicznych efektownych kostjumach.

P. Myszuga, choć nieco niedysponowany, śpiewał mimo to bardzo dobrze; p. Górskiego oklaskiwano hucznie za słynny śpiew torreadora, który artysta musiał powtarzać.

Chóry, szczególnie w akcie pierwszym były nie bardzo tęgie, to samo musimy powiedzieć i o akcie czwartym. Winić tu wypada głównie pana Jareckiego, który zwłaszcza w operach tak często dawanych, mógłby rozwinąć więcej energji. To samo odnieść musimy do reżyserji za niedokładne wyuczenie ruchu chórów i artystów.

P. Anna Bocskay, znana operetkowa śpiewaczka, obecnie teatru „An der Wien" we Wiedniu, występować będzie gościnnie z końcem maja w Marjenbadzie. P. Bocskay grać będzie „Fatinicę", „Boccacia" i „Donnę Jnanitę".

Teatr ludowy. Ruchliwe Towarzystwo „Teatru ludowego“ urządza w niedzielę dnia 20. maja b. r., w sali „Sokoła“, o godzinie 7½ wieczorem, trzecie z rzędu przedstawienie sceniczne. Odegrany będzie dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego „Karpaccy górale“. W antraktach przegrywać będzie muzyka. — Ceny miejsc są następujące: Krzesło 50 ct., wstęp na salę 20 ct.

„Świata“, illustrowanego organu wystawy krajowej we Lwowie zeszyt najświeższy mieści w sobie cenne ryciny, oraz wiele wartościowych prac literackich, pomiędzy któremi bardzo interesujące omówienie kwestji socjalnej przez Edmunda Ginwiłł-Piotrowskiego. Całość numeru, jak zawsze, równie bogata i wytwornie podana.

Konkurs na polichromię wnętrza kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, rozpisany przez towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, rozstrzygniętym został dnia 10. b. m. Pierwszej nagrody nie przyznano żadnemu z ośmiu nadesłanych na termin projektów. Jak było programem dozwolone, kwota sześćset zł., przeznaczona na konkurs, a złożona po połowie przez konwent i przez towarzystwo sztuk pięknych, w dwóch równych częściach przyznaną została projektom pod godłem „Polski grosz — swojski przemysł“ i pod godłem „Pieczęć“. Pierwszy z tych projektów został zalecony do wykonania. Autorami są pp. Górski i Mikulski, malarze krakowscy. Autorem drugiego projektu jest p. Tuch.

Rada miasta Lwowa.

(Wniosek nagły w sprawie założenia akademji handlowej we Lwowie. — Interpelacja p. Jonasza w sprawie drożyzny i dyskusja nad tą sprawą. — Rekursa w sprawach budowniczo-policyjnych. — Pomnożenie etatu djetarjuszy i strażników miejskich. — Odznaki dla prezydjum rady i radnych miejskich. — Dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem dr Gerstmana, delegata rady miejskiej do rady szkolnej krajowej).

Lwów 17. maja. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Pierwszy głos zabrał r. p. Romanowicz i postawił następujący wniosek nagły: „Świetna rada raczy wybrać komitet z 5 członków, który pod przewodnictwem p. prezydenta wypracuje warunki, pod jakiemi akademja handlowa we Lwowie powstać powinna i przedstawi je rządowi. Do udziału w tym komitecie p. prezydent zaprosi Wydział krajowy, izbę przemysłową, szkołę politechniczną i krajowe Tow. kupców i przemysłowców we Lwowie.“ Wniosek powyższy uchwalono i do komisji wybrano pp. Schayera, Soleskiego, Jonasza, Czernego i Romanowicza. Nadto na wniosek r. p. br. Gostkowskiego uchwalono zaprosić do owego komitetu delegata Tow. politechnicznego.

R. p. Jonasz postawił interpelację w sprawie nadzwyczajnej drożyzny we Lwowie. Drożyzna w mieście naszem w ostatnim czasie wzmaga się w sposób straszliwy, wszystkie artykuły spożywcze zostały tak w górę wyśrubowane, że te warstwy, które mają stały budżet dochodu i u których stanowi to rubrykę znaczną, jeśli wskutek drożyzny muszą wydać rocznie kilkanaście zł. więcej, mocno się skarżą i muszą robić nadzwyczaj wielkie oszczędności, aby wydołać utrzymaniu domu. Jest przeto świętym obowiązkiem zwierzchności gminnej zbadać, czy zachodzi rzeczywiście ta konieczność, żeby kupcy podwyższali ceny produktów spożywczych. Mowca prosił jednego z urzędników magistratu, aby mu zestawił ceny produktów w roku zeszłym i bieżącym i z tego zestawienia się okazuje, że w r. 1893 100 klgr. pszenicy kosztowało 7 zł. 74 ct., w r. b. 7 zł. 50 ct., żyto w r. z. 5 zł. 68 ct., w r. b. 5 zł. 09 ct., klgr. mięsa w r. z. 62 ct., w r. b. 65 ct. i drożej, smalec wieprzowy w r. z. 67 ct., w r. b. 72 ct., klgr. bułek w r. z, 24 ct., w r. b. 29 ct., bułki czerstwe w r. z. 26 ct., w r. b. 31 ct., chleb pszenny w r. z. 12 ct., w r. b. 16 ct. Ceny pieczywa przeto znacznie podskoczyły mimo togo, że zboże jest tańsze. Zdaje się więc, że niektórzy spekulanci wobec zbliżającej się wystawy nadużywają w ten sposób sytuacji, i bez najmniejszej podstawy w niesumienny sposób podwyższają ceny. Mowca więc zapytuje pana prezydenta, czy nie byłoby wskazanem zwołanie ankiety, któraby zbadała powody tego bezpodstawnego podnoszenia się cen i dołożyła starań, aby podczas wystawy ceny te jeszcze bardziej w górę nie podskoczyły.

W dalszym ciągu uskarżał się r. p. Jonasz na fałszowanie artykułów spożywczych. Chemik miejski w marcu i kwietniu b. r. dokonał 187 analiz masła i przekonał się, że tylko w 7 wypadkach masło było czyste, reszta zaś była albo samą margaryną, lub też masłem, mięszanem z margaryną.

Mleko również bywa bardzo fałszowane, dolewają do niego wody i zaprawiają krochmalem, wapnem i potażem. Chemik miejski nie może podołać pracy i wszystkie środki spożywcze poddawać analizie. Mowca wnosi przeto, aby rada postanowiła zorganizowanie fizykatu i pomnożyła siły, w celu częstszego badania środków spożywczych.

R. dr. Małachowski uskarżał się, że ceny artykułów spożywczych są wygórowane, a mimo to jakość ich wiele pozostawia do życzenia. Szczególniej pieczywo lwowskie jest bardzo liche i nie może wytrzymać konkurencji z pieczywem nietylko innych miast większych, ale nawet prowincjonalnych. Mowca prosi przeto p. prezydenta, aby podczas wystawy polecił magistratowi podwoić kontrolę nad jakością artykułów spożywczych, sprzedawanych we Lwowie.

R. dr. Stroynowski starał się udowodnić, że ceny produktów spożywczych we Lwowie nie są wygórowane, lecz idą w równej mierze z podwyższeniem się ceny zboża i bydła. Oświadczył również dr. Stroynowski, iż przemysłowcy zapewniali go, że drożyzna ta długo już nie potrwa i że skoro tylko pasza się urodzi, to niewątpliwie cena mięsa spadnie. Magistrat drożyźnie skutecznie zapobiedz nie jest w stanie, gdyż cen dla kupców ustanawiać nie może, jedynie ma prawo zażądać, aby cennik artykułów spożywczych był wywieszony przed każdym sklepem.

R. Mayer dowodzi, iż zniżka cen zboża w Galicji jest tylko problematyczną. Wprawdzie 100 kl. pszenicy kosztuje teraz taniej, niż w roku zeszłym, ale pszenica ta jest o wiele gorszą i mniej daje mąki; pieczywo musi więc być droższe. Nadto piekarze nie mogą wypiekać pieczywa z mąki, wytworzonej ze zboża galicyjskiego, bo pieczywo to byłoby bardzo złe, przeto muszą sprowadzać mąkę węgierską, która jest droższą od naszej. Podniósł także mowca, że piekarze lwowscy bardzo źle się mają pod względem finansowym. Przemawiali jeszcze pp. Weigel, Beiser i Jonasz i na tem dyskusję o drożyźnie zakończono.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwiła rada kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, i uchwaliła na czas trwania wystawy pomnożyć etat dyetarjuszy i strażników przy komisarjatach dzielnic. Pomnożono więc liczbę dyetarjuszy o dwóch z płacą po 30 zł. miesięcznie, o jednego funkcjonarjusza sanitarnego z płacą dzienną po 1 zł. i liczbę strażników miejskich o 11 z płacą miesięczną po 25 zł.

Na wniosek r. dra Małeckiego, uchwaliła rada sprawę odznak dla prezydjum przekazać komisji, zajmującej się organizacją magistratu; obecnie zaś pozostawić prowizorycznie zakupione odznaki dla prezydjum i radnych.

Noszeniu odznak sprzeciwił się r. p. Jonasz, nazwawszy chęć noszenia ich „*Knopflochschmerzen*“.

Za wyrażenie się swe otrzymał p Jonasz ostrą odprawę od dra Goldmana i dra Małachowskiego.

Kwestję, czy odznaki te będą noszone na wstążce, czy też na kokardzie o barwach miasta, rozstrzygnie komisja.

Na tem zakończono posiedzenie jawne, a przystąpiono do tajnego, na którem toczono dalszą dyskusję nad sprawozdaniem r. dra Gerstmanna.

R. p. Sembratowicz zapytywał sprawozdawcę, jakie stanowisko zajął on w sprawie podwyższenia czesnego i jak się zapatruje na sprawę suplentów szkół średnich.

Radny p. Rewakowicz podniósł zarzut, iż od czasów objęcia rządów w radzie szkolnej krajowej przez dra Bobrzyńskiego, praktykuje się przenoszenie nauczycieli bez dyscyplinarki jedynie z powodów służbowych. W przepisach, które naznaczają kary na nauczycieli, nie ma ani słowa o karze przez przenoszenie, która dotyka mocno nauczycieli, gdyż naraża ich na wielkie koszta. Sprawa ta nie tyczy się tylko nauczycieli szkół ludowych, lecz także szkół średnich. Mowca zapytuje przeto, jakie p. delegat zajął w tej sprawie stanowisko w radzie szkolnej krajowej. Dalej zapytywał mowca dra Gerstmana, dlaczego on na jednem z posiedzeń rady szkolnej krajowej przemawiał za tem, aby już z wrześniem rb. zaprowadzone zostały obowiązkowo mundury. Mowca dziwi się, że wniosek ten mógł wyjść z ust dra Gerstmana, który wie, jak zaprowadzenie mundurów obciąży finansowo rodziców. Ze względów ekonomicznych należałoby raczej termin ten odroczyć, a nie przyspieszać.

R. p. Rawer odparł zarzut, uczyniony przez jednego z mowców, że nadzwyczaj ostro klasyfikują uczniów i że od ich wyroku nie ma odwołania. Mowca zaznaczył, że klasyfikacja z roku na rok jest łagodniejszą, a szczególniej nauczyciele są bardzo względni dla ubogich uczniów i nieraz z ujmą nawet dla sprawiedliwości dają im dobre noty, aby tylko nie stracili uwolnienia od czesnego. Dalej zapytywał mowca dra Gerstmana, czy zamierza dalej kandydować? W sprawozdaniu swem podniósł bowiem, iż funkcje jego w radzie szkolnej krajowej dawały mu dużo do czynienia i wiele pochłaniały czasu. Owoż mowca obawia się, czy to nie będzie z ujmą dla zakładu, którego dr. Gerstman jest kierownikiem (szkoła realna), jeżeli przyjmie ponownie obowiązki delegata miasta w radzie szkolnej krajowej.

R. prof. Soleski skarżył się, że dr. Gerstman właściwie przedłożył Radzie sprawozdanie działalności rady szkolnej krajowej, a nie ze swych czynności. Wyraził także żal, że sprawozdawca nie odpowiadał zaraz na każdą interpelację z osobna. Powołując się na słowa dr. Dzieduszyckiego, który na jednem z poprzednich posiedzeń powiedział, iż delegatem miasta w radzie szkolnej krajowej powinien być mąż niezawisły, któryby śmiało wypowiadał swe zdanie i krytykę czynów rady i systemu naukowego, zacytował prof. Soleski słowa dr. Bobrzyńskiego, który też wyraził zdanie, iż delegatem władz autonomicznych w radzie szkolnej krajowej powinien być mąż niezależny, a więc nie dyrektor lub nauczyciel, zawisły od rady szkolnej i inspektorów. Owóż mówca sądzi, że słowa te, wypowiedziane przez obecnego kierownika rady szkolnej, powinny być wskazówką dla rady miejskiej, która powinna na przyszłość wysyłać do rady szkolnej człowieka godnego i niezależnego. Podniósł mowca przeciw drowi Gerstmanowi zarzut, iż jako dyrektor szkoły realnej, stosując się do tajnego okólnika rady szkolnej krajowej, utrudniał uczniom wstęp do szkoły. Nawet sprawa ta, o której wspomniał p. Rewakowicz, a mianowicie przyspieszenie terminu zaprowadzenia obowiązkowego noszenia mundurów, również dążyła do tego celu. Sprawę tę poruszył dr. Gerstman na jednem z poufnych posiedzeń rady szkolnej krajowej, a gdy go zapytano, dlaczego chce tego przyspieszenia, odpowiedział, iż to również utrudni ubogim uczniom wstęp do szkół średnich (*sensacja wśród radnych*). Wniosku p. Gerstmana nie uchwalono, pozostał on w sferze pomysłów. Mowca z bolem podnosi ten zarzut, ale uczynić to musi, gdyż fakt ten daje świadectwo, jak delegat miasta broni w radzie szkolnej interesów ubogich uczniów.

Ks. kan. Korzeniowski żądał, aby stosunki naszych szkół ludowych normowały ustawy krajowe i żeby szkoły nasze nie były, jak dotąd, zawisłe od ingerencji Wiednia. Domagał się także, aby katechetom niesystemizowanym i nieetatowym, przyznano na konferencjach nauczycielskich głos stanowczy, a nie tylko, jak dotąd, doradczy.

Przemawiał jeszcze p. r. Głodziński, poczem rada na wniosek dra Goldmana, uchwaliła z powodu spóźnionej pory odłożyć dalszą dyskusję do przyszłego posiedzenia.

Ostatnie wiadomości.

Do *Vossische Zeitung* piszą z Górnego Szląska: „Minister oświaty polecił dyrektorom preparandjów i seminarjów nauczycielskich na Szląsku, aby starali się przyjmować jak największą liczbę uczniów polskich, celem wykształcenia nauczycieli elementarnych, umiejących po polsku, i uzdolnienia ich do udzielania nauki religii na niższym stopniu szkół elementarnych w języku polskim. Według świeżo dokonanej statystyki, znajduje się obecnie w seminarjach nauczycielskich na Górnym Szląsku na 100 uczniów zaledwie 45, a w preparandjach na 100 uczniów zaledwie 48 umiejących po polsku i po niemiecku.“

Włościanie rumuńscy, zgromadzeni w Kolosvarze, wysłali ze swego grona deputację z trzech członków do Wiednia, celem przedstawienia cesarzowi na posłuchaniu słusznych skarg i żalów rumuńskiego ludu. Deputacja nie uzyskała posłuchania i zadowolić się musiała złożeniem w kancelarji gabinetowej prośby do tronu następującej osnowy:

„Wasza C. i K. Mości! Ciężkie dni nastały dla wiernego ludu rumuńskiego w Siedmiogrodzie i Węgrzech. Wybrani reprezentanci naszego narodu, którzy memorjał u stóp tronu w r. 1892 złożyli, znajdują się dzisiaj za to lojalne usposobienie na ławie oskarżonych, jak zwyczajni zbrodniarze. Ci szanowni mężowie spełnili jedynie wolę naszego, 3 miljony liczącego narodu rumuńskiego, w myśl prawnie powziętej uchwały ludu. Hańba, jaką rząd węgierski naszemu narodowi tym procesem zgotował, woła o pomstę do nieba i aby przeciw temu aktowi gwałtu szukać ochrony, zjawiamy się przed Waszą C. i K. Mością w imieniu tych, którzy się w dniu 7. maja w Kolosvarze zebrali i tutaj nas wysłali. Wiedeń 12. maja 1894. Najwierniejsi poddani: *Teodor Quieos, Mikołaj Serlea, Gavrila Triff.*“

Z powodu śmierci dawnego posła pruskiego przy Watykanie Schlözera, prasa niemiecka roztrząsa ponownie sprawę jego odwołania. Schlözer należał do dyplomatów starej szkoły, których główna wartość na tem polegała, że byli ślepemi narzędziami w rękach Bismarcka. Po dymisji kanclerza, nie mogli oni zorjentować się w sytuacji, a uważając „nowy kurs“ za epokę przejściową bez przyszłości — tworzyli rodzaj biernej opozycji, nietyle szkodliwej, co dokuczliwej. Hrabia Caprivi był zmuszony wystąpić ostatecznie energicznie przeciwko tej dyplomatycznej frondzie i rzeczywiście w roku ubiegłym stanowiska ambasadorów niemieckich we Wiedniu, Stambule, Madrycie i Rzymie, zostały obsadzone nowymi ludźmi.

Z Belgradu donoszą, że centralny komitet partji radykalnej wydał manifest, w którym wobec stanowczej postawy rządu zrzeka się urządzenia mityngów protestujących przeciw przywróceniu Milanowi praw domu królewskiego.

Rząd serbski oficjalną przesłał gratulację królowej Natalji w dniu jej urodzin. Pierwszy to raz dzieje się od czasu jej wydalenia z Serbji.

Telegramy paryskie przyniosły dwie nowe enuncjacje członków obecnego ministerstwa: przemówienie ministra Spullera do duchowieństwa w Poitiers i mowę ministra Raynala w Lugdunie. Spuller mówił o zasadach tolerancji, jakiemi rząd obecny kieruje się w sprawach, dotyczących stosunku kościoła do państwa, ale równocześnie zaznaczył, że republika musi to sobie uważać za punkt honoru, aby zachować w zupełnej sile prawa, przysługujące władzy świeckiej i od tej linji wytycznej rząd nie może odstąpić. Minister zaś Raynal w swem przemówieniu lugduńskiem zwrócił się przeciwko dążnościom internacjonalistów, nie uznających Ojczyzny i oświadczył, że ich teorje, zmierzające do dezorganizacji kraju, są w obecnem położeniu haniebną zbrodnią. Mowca pragnie silnego rządu, bez reakcji. Zdaniem mowcy może w przyszłości nastąpić powszechne uspokojenie, ale obecnie republika musi być uzbrojoną i republikanie powinni walczyć w zwartych szeregach.

Z pamiętników marsz. Mac Mahona przytacza obecnie *Gaulois* paryski ustęp, odnoszący się do owej niechęci byłego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, którą tenże objawił w kwestji spotkania się z przybyłym w r. 1873 incognito do Wersalu hr Chambordem: „Byłbym był bardzo szczęśliwym, widząc, iż Francja uznaje pretensje p. hr. Chamborda, i chętnie byłbym ofiarował ze swej strony wszystko — z wyjątkiem honoru mego i obowiązków — aby mu dopomódz do objęcia tronu. Atoli zdaniem mojem właśnie honor mój i obowiązki nie pozwalały, abym będąc wybrany prezydentem rzeczypospolitej przez zgromadzenie narodowe, z własnej woli swojej narzucał Francji inną formę rządu“. W słowach tych świeci wyraziście wielka prawość i charakter niezłomny dzielnego żołnierza i rozumnego patrjoty, jakim był całe swoje życie zgasły marszałek.

W zakończeniu senzacyjnych artykułów pt. *Dessous diplomatiques* stwierdza *Figaro*, że przymierze francusko-rosyjskie wcale nie zostało podpisane, że istnieje tylko konwencja militarna pomiędzy Francją i Rosją na wypadek wojny.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 18. maja. *(Z izby posłów).* Izba na wieczornem posiedzeniu o godzinie 1. w nocy ukończyła dyskusję nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 17. maja. *(Z izby posłów).* Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa postawił p. Pernerstorfer nagły wniosek o zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy w kopalniach o zakazanie tworzenia fabrycznych towarzystw spożywczych i o udzielenie zasiłków ze skarbu państwa dla rodzin tych robotników, którzy zginęli w Falknowie i w Ostrawie.

Wiedeń 18. kwietnia. Koło polskie odbyło dziś krótkie posiedzenie nad wnioskiem Pernerstorfera i uchwaliło głosować przeciw nagłości. W izbie nie będzie nikt przemawiać.

Wiedeń 18. maja Komisja dla podatku od spirytusu, przedłożoną przez rząd nowelę o podatku od spirytusu po przemówieniu ministra Plenera, przyjęła.

Wiedeń 18. maja. Palrament obradować będzie zapewne tylko do 5. czerwca, poczem odroczy się do jesieni. Około 10. czerwca zbiorą się delegacje. Czy na wiosennej obecnej sesji przyjdzie na porządek dzienny izby posłów przedłożenie o kolejach lokalnych, zależy to od obszerności rozpraw budżetowych.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Kraków 18. maja. Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła jednomyślnie wysłać na wystawę krajową „Kościuszkę po bitwie Racławickiej“ Matejki, większością zaś głosów postanowiła żądać dla obrazów warunków gwarancyjnych, obowiązujących nadesłane dotąd obrazy.

Wysłanie „Hołdu pruskiego, Matejki ma, według uchwały rady, nastąpić po porozumieniu muzeum z Wydziałem krajowym.

Największe genjalne płótna Matejki, będą zatem na wystawie.

Stanisławów 18. maja. Rada miasta Stanisławowa uchwaliła wczoraj jednogłośnie nadać prezydentowi jeneralnej dyrekcji kolei państwowych dr. Bilińskiemu honorowe obywatelstwo miasta Stanisławowa.

Wiedeń 18. maja. Ustawa szkolna, uchwalona przez Sejm galicyjski, otrzymała sankcję cesarską.

Budapeszt 18. maja. W izbie minister Szilagyi oświadczył wczoraj, że w izbie magnatów ustawa kościelna upadła, bo rozszerzono fałszywe zdanie, jakoby cesarz jej nie chciał. Rząd nie myśli zgoła o rozwiązaniu izby i raczej użyje dla przeprowadzenia woli narodu dozwolonego przez konstytucję środka i powiększy liczbę magnatów przez nowe mianowania.

Belgrad 18. maja. Rząd doszedł do wiadomości o istnieniu sprzysiężenia, prowadzonego rzekomo przez rodzinę Karageorgiewiczów. Odbyły się liczne aresztowania i rewizje. Między innymi odbyła się rewizja u ministra Tauszanowica.

Słychać, że po uznaniu przez sąd kasacyjny ukazu Milanowskiego za nieważny, król nosi się z myślą zasystowania konstytucji.

Rzym 18. maja. Prokurator wniósł dla posła de Felice karę 22 lat więzienia.

Wiedeń 18. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 354·—; węg. kredyty 434·50; anglosy 152·—; laenderbanki 248·50; sztaebany 342·37; lombardy 103·37; elbethale 264·75; tytoniowe 217·—; alpiny 68·75; renta majowa 98·47; węg. złota 119·80; węg. koronowa 95·—; austr. koronowa 97·90; losy tureckie 63·50; uniony 260·25.

Berlin 18 maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 212·10 (353·67); lombardy 46·40 (103·88); węg. renta złota 97·10 (119·75); ruble 134·93 (—·—).

Frankfurt 17. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 287·87 (354·26); lombardy 85·87 (104·58); renta węg. złota 97·30 (119·87); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 18. maja. Ostateczne zamknięcie rachunków kolei państwowych za rok 1893 wykazuje, że dochody tych kolei były w r. 1893 okrągło o 4½ miljona zł. większe, aniżeli w r. 1892, zaś dochody z 4 pierwszych miesięcy r. 1894 są o 2·9 miljona większe aniżeli dochody z czterech pierwszych miesięcy roku 1893.

Wiedeń 18. maja. Zgromadzenie majstrów stolarskich uchwaliło odrzucić wszystkie żądania bastujących czeladników. Na zgromadzeniu tem skonstatowano, że bezrobocie panuje prawie we wszystkich warstatach stolarskich we Wiedniu.

Opawa 18. maja. Dziś ranna zmiana personalu górniczego, pracującego w rewirze wschodnim, odbyła się zupełnie normalnie. W rewirze zachodnim pracują już prawie wszyscy górnicy.

Budapeszt 18. maja. Na ostatniej audjencji u cesarza zaproponował Wekerle zamianowanie trzech nowych baronów, którzy przez to zostaliby członkami izby magnatów, tudzież powołanie do niej strukezaszego Enricha, burmistrza Rjeki Ciotty i tajnego radcy Emeryka Ivanki.

Budapeszt 18. maja. Komisja finansowa sejmu węgierskiego przyjęła przedłożenia walutowe wraz z wszystkiemi poprawkami, uchwalonemi przez austrjacką izbę posłów.

Morawska Ostrawa 18. maja. W szybach Rotszylda pracowało wczoraj 90% robotników, w szybie Karoliny 80%, a w szybie Salamona 50%. W całym morawskim rewirze bastują tylko jeszcze robotnicy w szybach kolei północnej, wszelako i oni okazują już chęć zaniechania bezrobocia. Ten pomyślny zwrot jest zapewne rezultatem przedwczorajszych rokowań władz z deputacjami robotników. Namiestnik Morawy, hr. Spens-Boden, przybył tu wczoraj, zwidzał kopalnie i zasięgał bardzo szczegółowych informacji.

Frankfurt 18. maja. Ogromną senzację wywołała mowa prof. Adolfa Wagnera na kongresie protestancko-socjalistycznym. Powiedział on: „Jeżeli widzimy, iż w monarszych domach niemieckich zmieniają wiarę jakby rękawiczki, nie z przekonania ale dla oportunizmu; jeżeli się wiarę ewangelicką zamienia na nisko stojące chrześcjaństwo rosyjsko-prawosławne, to jest to hańbą dla nas ewangelików Niemców. Nigdy żadna księżniczka katolicka nie zmieniła wiary dla wyjścia za mąż. Już powiada dzisiaj prosty lud do swoich pastorów: „Nie nam prawić kazania o zbytkach i niewiarze, ale tam u góry! Tam to potrzebniejsze!“

Berlin 18. maja. Kongres robotników górniczych oświadczył się 78 głosami przeciw 10 za ośmiogodzinnym czasem pracy dziennej.

Petersburg 18. maja. Specjalni zagraniczni ajenci handlowi ministerstwa skarbu mianowani będą dopiero z początkiem r. 1895.

Stambuł 18. maja. Greccy bryganci napadli na posiadłość wiejską w okolicy Janiny tutejszego bankiera Christakiego Zografosa i zabrali jego syna jako zakładnika.

Belgrad 18. maja. Były Rejent Ristić udaje się w tych dniach razem z rodziną za granicę. Wnoszą z tego, że przedsięwzięta przezeń akcja przeciw Milanowi nie powiodła się.

Twierdzą, że rząd postanowił zwinięte poselstwa w Rzymie i Berlinie obsadzić na nowo.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. maja godz. 2. min. —.

Akcje kred.	—·—	Gal. obl. prop.	97·—
Alpiny	68·50	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	435·—	Akcje tytoń.	218·—
Anglobanki	152·25	4% Poż. kraj.	
Uniony	260·50	z. r. 1893	96·75
Ludwiki	216·—	Elbethale	264·50
Nordbany	304·—	Länderbanki	248·30
Lombardy	103·75	Renta zł. węg.	120·75
Losy tureckie	63·75	Bankvereiny	127·50
Staatsbahny	343·—	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	279·—	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. maja 1894.

HOTEL ŻORZA. A. Drzewiecka z Remenowa A. Hulimka z Mycowa. S Moysa z Rudnik B. hr. Stecki z Nadycza E. Schnurpfeil z Gródka. J. Siemiginowski z Jakubówki J. Horodyński z Horodnicy. W. Kołodziejski z Krakowa. Dr. L. Lirtzer z Berna. R. Esterman, R. Weich z Wiednia

HOTEL FRANCUSKI. Hr. W. Orłowski z Lisowca. J. Czaykowski z Piotniczan. Z. Stojowski ze Stanisławowa Pułk. Donhoffer z Czortkowa E. Herzberg, J. Lehner, A. Kleinmann, J Schulhoff. G. Bisch L. Preynössl z Wiednia F. Kones z Debreczyna S. Stenzel z Paryża.

HOTEL VICTORIA. J. Woysym-Antoniewicz z Nowego Sącza. Dr. S Angermann ze Złoczowa J. Grüner z Wiednia. J. Lagosz z Krosna. Z. Horowitz z Sosnowa L. Birtus z Tarnowa.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Stillman z Jawora. F. Henne z Morawy. A. Sala z Zawodna M. Torosiewicz z Pełtwy. E Fischer z Wiednia. J. ks. Brode z Przewrotna. M. Stenka ze Środopolca, R. Als z Rzeszowa H. Mohelski z Berna. E. Sore z Wiednia S. Żurowski z Rudnik. R. Sękowski z Wydrny.

HOTEL KRAKOWSKI. Hr. S. Przewuski z Łabacza. Dr. A i D. Waligórscy z Przemyśla K. J. Stankovic z Wiednia. E. Cwierzewicz z Grzymałowa K. Łukiewicz ze Steniatyna. F. Condek z Czerwonej woli. E. Adamski z Tulska.

TEATR HR. SKARBKA

DZIŚ:

Pierwszy występ p. **Mateo Schiaffenberga.**

AIDA

wielka opera w 5 aktach Verdi'ego.

OSOBY:

Król Egiptu	Zegarkowski
Amneris, jego córka	Strassernówna
Aida, niewolnica z Etiopji	Kruszelnicka
Radames, dowódca wojsk egipskich	Schiaffenberg
Ramfis, arcykapłan	Kowalski
Amonastro, król Etiopów i ojciec Aidy	Górski
Posłaniec	Łomiński
Kapłanka	Kasprowiczowa

Kapłani, kapłanki, dworzanie, żołnierze, urzędnicy dworu, niewolnicy i jeńcy etiopscy, lud Egiptu. — Rzecz dzieje się w Memfis i Tebach za czasów panowania Faraonów.

Jutro popołudniu: **„Studnia artezyjska“** czarodziejski melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach z prologiem przez Karola Majerowskiego. Wieczorem: **„Komedja omyłek“** komedja w 5 aktach Szekspira.

W teatrze letnim przedstawienie magiczno-czarodziejskie **Chevaliera Thorna.**

L. 19.566. 1610 1—2

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłasza niniejszem konkurs na posadę fachowego nauczyciela niższej szkoły górniczej w Borysławiu.

Do posady tej przywiązaną jest płaca 900 zł. w. a. rocznie i 120 zł. w. a. na pomieszkanie.

Podania należy wnosić najdalej do dnia 15. czerwca r. b. do Wydziału krajowego we Lwowie i dołączyć:

a) metrykę urodzin;

b) świadectwo odbytych nauk szkolnych i fachowych górniczych;

c) świadectwo służby, odbytej w kopalniach lub zarządu kopalni w której kompetent obecnie pracuje.

Bliższych informacji i programu nauki udzieli na żądanie Dyrekcja niższej szkoły górniczej w Borysławiu.

We Lwowie, dnia 14. maja 1894.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.